



**You have downloaded a document from**  
**RE-BUŚ**  
**repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** O książce, która nie została napisana (Gustaw Morcinek i Związek Polaków w Niemczech)

**Author** Krystyna Heska-Kwaśniewicz

**Citation style:** Heska-Kwaśniewicz Krystyna. (2017). O książce, która nie została napisana (Gustaw Morcinek i Związek Polaków w Niemczech). W: T. Wilkoń (red.), "O etosie książki : studia z dziejów bibliotek i kultury czytelniczej" (S. 521-527). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

KRYSTYNA HESKA-KWAŚNIEWICZ

Uniwersytet Śląski w Katowicach

## O książce, która nie została napisana (Gustaw Morcinek i Związek Polaków w Niemczech)

*Irenie, z którą miałyśmy napisać wiele książek*

W twórczych biografiach wielu pisarzy, nie tylko polskich, można, obok dzieł zrealizowanych, a następnie obecnych w bibliotekach, na rynku wydawniczym i księgozbiorach prywatnych, znaleźć cały szereg książek zamierzonych, więc nigdzie nieobecnych, jedynie we wspomnieniach lub korespondencji autorów możemy odszukać na ten temat jakąś informację. Gotowe w koncepcji i materiałowo, czasem z wyraźnym pomysłem fabularnym i kreacją postaci, nawet zamówione przez konkretne wydawnictwo, nie zostały nigdy pisarsko zrealizowane. Można by nawet stworzyć swoistą historię literatury „nie napisanej”, lecz tylko wyobrażonej. A gdyby owe książki uszeregować w wirtualnym katalogu, powstałaby zapewne niemała biblioteka – również jedynie zamierzona i wirtualna.

Gustaw Morcinek także planował takie książki, o niektórych nawet opowiadał przyszłym czytelnikom, budował postaci (np. *Placząca Niobe*, *Weinende Niobe*), sceny (*Apokalipsa*), napisał i ogłosił w prasie pewne fragmenty (*Marszałek i dzieci*). Były takie, których geneza wiązała się z sytuacją życiową pisarza (*O Świętej Teresce od Dzieciątka Jezus*, *Legendy o Jezusie*) i takie, których po prostu nie zdołał już przygotować do druku (*Opowiadania o kocie Maćku*).

Do takich zamierzonych dzieł należy również „książka o sąsiedztwie i przyjaźni Polaków z Łużyczanami”<sup>1</sup>. Wiemy o tym pomysle z relacji Edmunda Jana

---

<sup>1</sup> E.J. OSMAŃCZYK: *Nie napisana książka Gustawa Morcinka o Odrze i Nysie Łużyckiej*. W: *Szelest mijanego czasu. Wspomnienia o Gustawie Morcinku*. Oprac. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ, H. SZOTEK. Cieszyn 1989, s. 7–9.

Osmańczyka, a także z samej biografii pisarza. Ten pozornie drobny epizod rozbudował Osmańczyk we własnych wspomnieniach, które, wzbogacone lekturą „Małego Polaka w Niemczech” i „Młodego Polaka w Niemczech”, dają wyobrażenie o interesującym i ważnym problemie, z pewnością godnym opisania.

\* \* \*

Znajomość, później przyjaźń Osmańczyka z Morcinkiem zaczęła się naturalnie od książki. Będąc jeszcze uczniem gimnazjum księży marianów na warszawskich Bielanych, przyszedł autor *Spraw Polaków* przeczytać *Wyrąbany chodnik* i zachwycił się tą książką. Pragnął też poznać jej autora. Jako współtwórca i redaktor szkolnego pisemka „Wiadomości Bielańskie” zamieścił tam napisaną gwarą śląską recenzję Morcinkowej epopei. Po ukończeniu szkoły średniej studiował między innymi w Berlinie, gdzie został redaktorem „Młodego Polaka w Niemczech”, adresowanego do młodzieży pisma Związku Polaków w Niemczech<sup>2</sup>. Stanowiło ono samodzielny dodatek do „Polaka w Niemczech”, którego zadaniem było kształtowanie poczucia wspólnoty narodowej Polaków żyjących w Rzeszy. W zamierzeniu redakcji miesięcznik miał docierać na Śląsk Opolski, Mazury, Warmię, a także do Berlina, Westfalii, Nadrenii, a więc adres czytelnicy był szeroki. Podobnie było z „Młodym Polakiem w Niemczech”. W *Słowie od Redakcji* pisano: „[...] Nie ma wśród nas Westfalczyków i Mazurów, Ślązaków i Warmiaków, czy Berlińczyków, ale wszyscy jesteśmy jedni i ci sami Polacy”<sup>3</sup>. Poczucie owej wspólnoty kształtowano między innymi dzięki publikowaniu tekstów literackich, zarówno z literatury dawniejszej, jak i współczesnej. Najchętniej drukowano teksty Henryka Sienkiewicza, na przykład dłuższe fragmenty *Ogniem i mieczem*, *Potopu* czy *Krzyżaków*. Ponadto fragmenty utworów Bolesława Prusa, Marii Konopnickiej, Władysława Orkana, Władysława Reymonta.

Prezentowano również utwory czołowych pisarzy współczesnych: Marii Dąbrowskiej, Jana Parandowskiego, Piotra Choynowskiego i innych. Popularne było także pisarstwo Zofii Kossak, regularnie współpracującej z miesięcznikiem, oraz Gustawa Morcinka. Jego nowele i opowiadania pojawiały się w piśmie od roku 1933. Pisząc o trudnej drodze życiowej pisarza i roli książki polskiej w jego rozwoju, stwierdzano z nadzieją: „Może i »Młody Polak w Niemczech« obudzi w czytelniku śpiące talenta i zrodzi się nowy Morcinek”<sup>4</sup>. Z tą nadzieją popularyzowano twór-

<sup>2</sup> Por. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: „*I nie ustaniem w walce*”. O „*Młodym Polaku w Niemczech*”. „*Zaranie Śląskie*” 1973, z. 2, s. 227–247; por też: EADEM: O „*Małym Polaku w Niemczech*”. „*Studia Śląskie*”. Seria Nowa. Opole 1974.

<sup>3</sup> [Od redakcji]. „*Młody Polak w Niemczech*” 1930, nr 1, s. 1.

<sup>4</sup> „*Młody Polak w Niemczech*” 1933, nr 3/4, s. 7.

czegoś autora *Narodzin serca* wśród młodych Polaków żyjących poza granicami ojczyzny.

Morcinek żywo interesował się losem Polaków żyjących w Niemczech, a szczególnie bliskie było mu harcerstwo. I przy tej sprawie należy się przez chwilę zatrzymać.

W lecie roku 1936 odwiedził kilkakrotnie obóz Związku Harcerstwa Polskiego Zagranicą, który rozbił swe namioty nieopodal Skoczowa, w urokliwej Brennej. Długo rozmawiał ze spotkanymi tam harcerkami z Rzeszy, wypytywał o warunki życia, pracę, naukę i plany życiowe. Zaprosił je też do siebie do Skoczowa, do „Domu w Słońcu”, gdzie zostały serdecznie ugoszczone. Wśród nich była także Helena Lehr, która jako Druhna Hania współredagowała z Osmańczykiem (pisywał jako Druh Mietek) w Berlinie „Młodego Polaka w Niemczech”. Jej praca redakcyjna bardzo interesowała pisarza. Na zakończenie wizyty ofiarował każdej z druhen egzemplarz swej książki *W zadymionym słońcu*, a one na długo zapamiętały to spotkanie<sup>5</sup>.

Pisarz, jak już wspomniano, bardzo uważnie śledził polskie życie literackie poza granicami Rzeczypospolitej, przede wszystkim na Opolszczyźnie i Zaolziu. Już w roku 1935 Światowy Związek Polaków z Zagranicy zwrócił się do niego z prośbą o zgodę na przedruki jego utworów w wydawanej za granicą prasie. Gdy w roku 1937 Osmańczyk zaczął drukować swe wiersze w „Zaraniu Śląskim”<sup>6</sup>, Morcinek szybko dostrzegł jego debiut poetycki, a tomik *Wolność jest słoneczna* (1937) przyjął z radością i wzruszeniem. Nazwisko Osmańczyka stanowiło symbol młodego pokolenia Polaków mieszkających w Niemczech, wykształconych, o wyrobionej świadomości narodowej. Poznali się osobiście dopiero w roku 1938 i to dla tematu niniejszego tekstu ma znaczenie podstawowe.

Wracając z wycieczki do Francji w lecie 1938 roku, pisarz odwiedził środowiska polonijne w Berlinie, Düsseldorfie, Nadrenii i Westfalii, gdzie dowiedział się na przykład, jak wielką popularnością cieszą się tam radiowe słuchowiska Stanisława Ligonja. Po Berlinie oprowadzała go Helena Lehr, wstrząsające wrażenie zrobił na nim ponury gmach Volksgerichtu, który później śnił mu się w czasie pobytu w Dachau. Jednak te wizyty miały tylko odwrócić uwagę niemieckich władz od właściwego celu wizyty pisarza – spotkania z przywództwem Związku Polaków w Niemczech.

Działacze ZPwN pragnęli, by Morcinek napisał książkę o Polakach żyjących w Niemczech, o bliskich im Słowianach połabskich oraz o przyjaźni

<sup>5</sup> O. GROT: *W kręgu spraw ojczystych*. Olsztyn 1982, s. 156; por. też G. MORCINEK: *O key!...* „Gazeta Polska” 1936, nr 236. To samo opowiadanie zostało następnie przedrukowane w zbiorze felietonów i reportaży: G. MORCINEK: *W najmłodszym lesie*. Cieszyn 1937.

<sup>6</sup> Zob. E. OSMAŃCZYK: [wiersze]. „Zaranie Śląskie” 1937, nr 1, s. 20, 40, nr 2, s. 63, 85, nr 4, s. 232; IDEM: [wiersze]. „Zaranie Śląskie” 1939, nr 1, s. 15.

polsko-łużyckiej. Młodym Polakom marzył się powrót państwa polskiego nad Odrę i Nysę Łużycką, a reportaż Morcinka miał pokazywać Łużyczan już jako dobrych sąsiadów zza Odry i Nysy. W tym samym czasie ks. dr Bolesław Domański poprosił Józefa Kisielewskiego, by odbył wycieczkę na tereny północnego Nadodrza i napisał książkę o tej ziemi. Książka ta została później wydana pod tytułem *Ziemia gromadzi prochy*.

Całe to zamierzenie wiązało się zarówno z dynamicznym rozwojem reportażu w dwudziestoleciu międzywojennym, jak i z sytuacją Polaków mieszkających na obczyźnie. W tej grupie tematycznej pojawiały się już takie znakomite publikacje, jak: Melchiora Wańkowicza *Na tropach Smętka* (1936), Stanisława Wasylewskiego<sup>7</sup> *Na Śląsku Opolskim* (1937) czy Pawła Hulki-Laskowskiego *Śląsk za Olzą* (1938). Ponadto w ostatnim roku przed wojną Kisielewski ogłosił zbiór reportaży z wycieczki po Pomorzu i Meklemburgii *Ziemia gromadzi prochy*. Uwagę należy zwrócić na zbiór Wasylewskiego *Na Śląsku Opolskim*. Na wyklejkach otwierających i zamykających książkę zamieszczono mapę autorstwa Tadeusza Bocheńskiego, na której Śląsk Opolski sięgał aż po Zgorzelec, Łużyce Górne i Nysę Łużycką, z czego wynikało, że Opolszczyzna właściwie graniczy z Łużycami – i tak właśnie przebiega obecnie polska granica państwowa. Reportaż Wasylewskiego *Na Śląsku Opolskim* wydał katowicki Instytut Śląski, co wówczas stanowiło akt dużej odwagi. Wszystkie te książki pisane były na konkretne zamówienia i wszystkie pokazywały los Polaków żyjących poza granicami Rzeczypospolitej, ich przesłanie było jasne i czytelne. W tym znakomitym towarzystwie miała też pojawić się książka Morcinka, który już wcześniej dał się poznać jako znakomity reportażysta. Dodajmy, że znał i cenił te książki, a niektóre nawet recenzował<sup>8</sup>.

Przygotowując się do napisania owego tomu pisarz zwiedził Kostrzyn, a następnie Saską Szwajcarię, gdzie odbył ważną rozmowę z dr. Janem Kaczmarkiem, kierownikiem ZPwN, na temat wielkiej wagi tego zamierzenia. W drodze powrotnej wraz z Osmańczykiem obejrzał jeszcze Łużyckie Błota (Spreewald), zachwycając się niezwykłą urodą krajobrazu i wyraźnymi śladami słowiańskości. To właśnie Osmańczyk był *spiritus movens* tej wyprawy. Dlatego warto przytoczyć dłuższy fragment jego wspomnień:

Myślę, że był to koniec lipca, początek sierpnia 1938 roku, kiedy powitaliśmy Gustawa Morcinka w Centrali Związku Polaków w Niemczech przy Postdamerstrasse w Berlinie. Hela Lehr wróciła właśnie z harcerskiej kolonii zuchów w „Strzesze” w Raciborzu na Śląsku Opolskim. Dr Jan Kaczmarek był z żoną

<sup>7</sup> Zob. A. BROŻEK: *Po pięćdziesięciu latach. Wokół Stanisława Wasylewskiego i jego „Na Śląsku Opolskim”*. Opole 1995.

<sup>8</sup> Np. G. MORCINEK: *Na tropach Smętka (o książce M. Wańkowicza)*. „Wiadomości Literackie” 1939, nr 11; IDEM: *Śląsk za Olzą (o książce Pawła Hulki-Laskowskiego)*. „Myśl Polska”, nr 9.

i 7-letnim synkiem Zdziborem Janem na krótkim urlopie w Saskiej Szwajcarii. Tam z Edmundem Kaczmarkiem-Kurońskim zawieźliśmy Morcinka na zasadniczą rozmowę z naszym Kierownikiem Naczelny Związku. Rozmowa toczyła się w wąwozie leśnym nad strumieniem górskim o wymalowanej na mostku dziwnej nazwie „Boda”.

– To łużyczka nazwa – tłumaczyliśmy naszemu gościowi znad skoczowskiej Wisły – znaczy po prostu woda.

Wtedy to Jan Kaczmarek przekazał Morcinkowi cały swój wywód, dlaczego wojna staje się nieuchronna i w wyniku tego decydującego starcia germańsko-słowiańskiego albo Polska powróci na sąsiedztwo z Łużycami, albo Polski i Łużyc już nie będzie. Morcinek był pod ogromnym wrażeniem tego, co usłyszał. Ja powiozłem go po Łużycach z kolei i wtedy w powrotnej do Berlina drodze zawadziliśmy o Łużyckie Błota (Spreewald), których słowiańskość wsi i ludności była tak wyrazista i piękna, że mój starszy przyjaciel patrzył jak urzeczoną<sup>9</sup>.

Po dziesiątkach lat te słowa zaskakują profetyzmem i trafnością. Istotnie, zachodnia granica Polski obecnie przebiega tak, jak to przepowiedziano.

Po powrocie z Łużyc do Berlina autor *Łyska z pokładu Idy* oglądał maszynopis prawie już ukończonego *Leksykonu Polactwa w Niemczech*, który miał być darem Polaków spod znaku Rodła dla odrodzonej po wojnie Polski, jak marzył ks. dr Domański. Dalsze losy tego maszynopisu, który cudem przetrwał II wojnę światową, godne są osobnego szkicu<sup>10</sup>.

Morcinek wyjechał z Berlina 23 sierpnia 1938 roku. Wtedy jeszcze ani on, ani Osmańczyk nie przeczuwali, że następny raz zobaczą się dopiero po wojnie.

Tamta podróż po Łużycach musiała wyrzucić na pisarzu silne wrażenie, ponieważ w listach do Zofii Ślósarskiej<sup>11</sup> wysyłanych w trakcie podróży po Niemczech bardzo wiele pisał na ten temat. Morcinek był znakomitym epistolografem, jego listy są barwne, żywe, pisane piękną polszczyzną. Tuż po wybuchu wojny Ślósarska słusznie wszystkie zniszczyła, świadoma tego, jakie niebezpieczeństwo zawisłoby nad nią i nad ich autorem, gdyby wpadły w ręce niemieckie. Lecz każdy, kto zna pisanie Morcinka, może sobie bez trudu wyobrazić, jak wyglądałaby planowana książka o Łużycach.

Zapewne sporo miejsca poświęciłby krajobrazowi, którego dominantę kolorystyczną stanowi zieleń i woda, o wielu odcieniach<sup>12</sup>. Następnie opisałby człowieka

<sup>9</sup> E. OSMAŃCZYK: *Nie napisana książka...*, s. 8–9.

<sup>10</sup> Wspomina o tym Edmund Osmańczyk; ibidem, s. 9.

<sup>11</sup> K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: „Zapomniana ciocia” Gustawa Morcinka. „Kalendarz Cieszyński”, 1985; EADEM: *O korespondencji Gustawa Morcinka z Zofią Degen-Ślósarską*. „Kwartalnik Opolski” 2006, nr 1, s. 99–138.

<sup>12</sup> Por. S. WIECZOREK: *Gondolierzy znad Sprewy*. „Witaj w Podróży. Magazyn dla miłośników wędrówek po Polsce i po świecie”, luty/marzec 2015, s. 60–65.



zamieszkującego tę ziemię, jego życie, pracę, kulturę materialną i duchową, zwłaszcza obyczaje. Wsłuchałby się też w język łużycki, podobnie jak to zrobił w monografii *Śląsk* wydanej w 1933 roku<sup>13</sup>. Książka z pewnością byłaby pięknie wydana i bogato ilustrowana.

Jednak Morcinek nie zdążył jej napisać. 1 września 1939 roku wybuchła wojna, a już 6 października został aresztowany i przewieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, a następnie do Dachau. Gdyby napisał, z pewnością nie przeżyłby wojny, bo i tak jego dorobek pisarski od roku 1940 znajdował się na gestapowskiej liście książek zakazanych (*Liste des deutschfeindlichen, schädlichen und unerwünschten polnischen Schrifttums*. Liste 2–4), wydanej przez Hauptabteilung Propaganda in der Regierung des Generalgouvernements<sup>14</sup>. Ale gestapo poszukiwało Augustyna Morcinka (tak zapisane było w metryce<sup>15</sup>) i to ocaliło pisarza.

Autorzy wszystkich wymienionych wcześniej książek też byli poszukiwani przez gestapo, czekał ich podobny los. Prof. Jerzy Pośpiech opisuje, co spotkało Wasylewskiego: „[...] SS wpadli do mieszkania i porabiali jego [Wasylewskiego – K.H.K.] portret, wołając: Drugi tom o Śląsku Opolskim będzie pisał przez 20 lat w Dachau!”<sup>16</sup>.

Wojnę jednak przeżyli; Morcinek w Dachau, Osmańczyk w okupowanej Warszawie, działając w podziemnym radiu warszawskim pod pseudonimem Jan Krzeмиński<sup>17</sup>.

W liście do Heleny Lehr Morcinek wyrażał wielką radość, że „czupurny i rogaty” Osmańczyk żyje. W roku 1947 przyjechał on do pisarza, do jego „Domu w Słońcu” w Skoczowie i przywiózł swoją dopiero co wydaną książkę *Sprawy Polaków* z następującą dedykacją:

Kochanemu, Najdroższemu Gustawowi Morcinkowi, który swoją miłość do Śląska Odrzańskiego okazywał najpiękniej pisząc i odwiedzając nas w latach, gdy niewielu odważyło się jechać do Z[wiązku] Polaków w Niemczech, składa książkę tę jako skromny wyraz hołdu i przyjaźni  
Edmund Osmańczyk

<sup>13</sup> G. MORCINEK: *Śląsk*. Poznań 1933.

<sup>14</sup> W roku 1940 ukazała się w Krakowie lista książek zakazanych (*Liste des deutschfeindlichen, schädlichen und unerwünschten polnischen Schrifttums*) zestawionych alfabetycznie i przygotowanych przez Główny Oddział Propagandy Rządu Generalnego Gubernatorstwa. Następne zestawienia ukazywały się w 1941, 1942 i 1943 roku. Por. też: S. PAZYRA: *Z dziejów książki polskiej w czasie drugiej wojny światowej*. Warszawa 1970, s. 53.

<sup>15</sup> Więcej na ten temat piszę w książce: K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: *Pisarski zakon. Biografia literacka Gustawa Morcinka*. Opole 1988, s. 103 i nast.

<sup>16</sup> Por. J. POŚPIECH: *Posłowie*. W: S. WASYLEWSKI: *Na Śląsku Opolskim*. Opole 1937, [reprint] Opole 1987, s. 293.

<sup>17</sup> Obszernie o wojennych losach Osmańczyka piszę w książce: K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: *Taki to mroczny czas. Losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*. Katowice 2004, s. 64–67.

Później obu połączyły lata posłowania i trudne rozmowy o dręczących sprawach moralnych i politycznych, gdyż i Morcinek, i Osmańczyk zostali przymuszeni do posłowania w latach stalinowskich. Już po śmierci autora *Wyrąbanego chodnika* Osmańczyk zawsze pięknie bronił jego dobrego imienia. Wspominał go jako dobrego człowieka i twórcę, któremu zawdzięczał wiele czytelnicznych wzruszeń. W czasie, gdy pisząca te słowa pracowała nad *Pisarskim zakonem*<sup>18</sup>, książką o twórczej drodze Morcinka, Osmańczyk z przekonaniem tłumaczył zachowania autora *Inżyniera Szerudy*, przypominając, jak niewielki miał wybór, gdy kazano mu z mównicy sejmowej przeczytać wniosek o przemianowaniu Katowic na Stalinogród. Opowiadał o własnym przymusie posłowania, co po latach znalazło potwierdzenie także w relacjach innych osób. Efektem tamtych dyskusji i sporów jest dedykacja w książce *Sprawy Polaków*:

Pani Krystynie Heskiej Kwaśniewicz z najlepszymi życzeniami aby książka o naszym roztomiłym Gustliku Morcinku dała nam wszystkim dużo radości a jemu należytej godności, bardzo serdecznie  
Edmund Jan Osmańczyk

\* \* \*

Pewnego dnia w latach wspólnego posłowania Morcinek i Osmańczyk, siedząc w sejmowej stołówce, wrócili do wspomnień o wycieczce w 1938 roku i obaj doszli do wniosku, że i teraz nie ma dobrego klimatu do napisania tej książki. A potem, już po śmierci Morcinka Osmańczyk wraz z Heleną Lehr zastanawiali się nad tym, czy gdyby wcześniej ściągnęli Morcinka na Łużyce, powstałaby o tej pięknej, mało znanej krainie znakomita książka? Ważna, bo uświadamiająca istnienie Słowian połabskich oraz ich zachwycającej kultury materialnej i duchowej. Oboje jednak byli przekonani, że wtedy pisarz z pewnością nie przeżyłby wojny.

Popularną sentencję: *Habent sua fata libelli* można na podstawie zarysowanej historii strawestować w następujący sposób: każda książka ma swój los, nawet ta nienapisana, a tylko zamierzona. Taka widocznie jest natura książek.

---

<sup>18</sup> K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: *Pisarski zakon...*